Nr. 258 | Należytość pocztową opłacon gotówką | Lwów, poniedziałek 12 listopada 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięczn. 450.000 M.
z dostawą do domu 500000 Mk., na prowincji 500.000 Mk., za granicą 750.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

20.000 Mp.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21.
Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

W Tarnowie 5-ciu zabitych.

Pięciu zabitych w Tarnowie.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

TARNÓW, 10. 11. (tel. wł.). W niedzielę o godz. 2 popołudniu odbędzie się pogrzeb 5 ofiar strzelaniny, jaka miała miejsce ubiegłego czwartku. Rannych obliczają na 200 osób. Aresztowania trwają. Aresztowani są maltretowani przez policję w okropny sposób. (O wypadkach w Tarnowie piszemy na innem miejscu).

—•••—

Manifestacyjny pogrzeb ofiar krakowskich.

Księża odmówili udziału w pogrzebie.

KRAKÓW. 10. listopada. (tel. wł.) Dziś o godz. 2. popoł. odbył się pogrzeb ofiar robotniczych, poległych 6. listopada na ulicach Krakowa. Już o godz. 1. w poł. pod Kolegium medicum przy ul. Grzegorzewskiej zaczęły się gromadzić tłumy. W powadze i spokoju nadciągali towarzysze ze sztandarami partyjnemi.

Powoli zaczął się formować pochód, którego czoło ustawiło się pod główną pocztą.

POGRZEB 11 OFIAR WTORKOWEJ TRAGEDJI ZAMIENIŁ SIĘ W OLBRZYMIĄ MANIFESTACJĘ ROBOTNICZEGO I DEMOKRATYCZNEGO KRAKOWA.

Na samym początku żałobnego pochodu niesiono sztandary partyjne P.P.S., dalej ogromny wieniec z napisem: Poległym towarzyszom — Centr. Kom. Wyk. P.P.S. i Związek parlamentarny socjalistów polskich. Za tym wieńcem postępowali tow. posłowie Marek, Żuławski, Stańczyk i Piotrowski i tow. senatorowie Englisch, Misiołek i Kopciński. Dalej szła Krak. Rada Rob. PPS., radcy miejscy klubu PPS., członkowie redakcji „Naprzodu". Za nimi postępowali kolejarze z orkiestrą, następnie delegacje przybyłe z różnych stron kraju. Niesiono wielką ilość wieńców, m. in. nadesłał wieniec Zarząd P. S. L. „Wyzwolenie" na województwo lwowskie z napisem: „Poległym w walce o demokrację hołd". Za delegacjami szły organizacje zawodowe ze sztandarami i wieńcami, za niemi młodzież akademicka sekcji akad. PPS., ze sztandarami. Dalej niesiono 11 trumien za któremi postępowały rodziny i niezliczone tłumy publiczności.

POCHÓD ROZCIĄGAŁ SIĘ NA PRZESTRZENI 2 KILOMETRÓW, WZIĘŁO W NIM UDZIAŁ OKOŁO STO TYSIĘCY LUDZI.

nie licząc tych, co zalegali ulice, któremi kondukt żałobny przechodził.

O godz. w pół do czwartej dotarł pogrzeb do bramy cmentarza rakowickiego. Przeszedłszy aleje cmentarne pochód zbliżył się do 11 wykopanych mogił. Przed kaplicą cmentarną dokonał kapelan cmentarny ceremoniału pokropienia zwłok,

KLER BOWIEM WSKUTEK ZAKAZU BISKUPA SAPIEHY, ODMÓWIŁ UDZIAŁU W POGRZEBIE

co wywołało olbrzymie oburzenie w masach robotniczych a szczególnie wśród kobiet.

Wreszcie przed mogiłami ukazały się trumny niesione przez towarzyszy. Wśród głębokiego wzruszenia, szlochu zrozpaczonych rodzin odśpiewał pieśni żałobne chór „Lutni" poczem przemówił tow. poseł Marek. Podkreślił on, że wczoraj oficjalna Polska, Polska urzędowa i kościelna odprowadzała na cmentarz trumny proletarjuszy w mundurach, dzisiaj polska nieoficjalna, ale Polska przyszłości odprowadza na wieczny spoczynek ofiary robotnicze. Dalej mówił, że

ROBOTNIK POLSKI I ŻOŁNIERZ POLSKI NIE CZUJĄ DO SIEBIE NIENAWIŚCI I OBAJ PADLI OFIARĄ DZISIEJSZEGO SYSTEMU I USTROJU.

Klasa robotnicza z krwi poległych czerpać będzie niespożytą moc w walce o sprawiedliwość i prawo.

Mowę zakończył tow. Marek następującem pożegnaniem: „Wieczny odpoczynek niech będzie udziałem tych po śmierci, którzy nigdy w życiu spoczynku nie zaznali".

Po tem przemówieniu „Lutnia" odśpiewała „Requiem", poczem zaczęto zsuwać trumny do czarnych dołów, posypały się grudy ziemi niewinne ofiary spoczęły obok siebie.

PODCZAS POGRZEBU POLICJA BYŁA COFNIĘTA Z ULIC,

któremi pochód żałobny przechodził. Nad porządkiem czuwała straż robotnicza pod kierownictwem tow. Jasińskiego.

—•••—

Min. Szeptycki wskazał winowajców.

ZBRODNICZE PODDSZCZUWANIE CHJENY.

Na posiedzeniu Kom. wojsk. gen. Szeptycki zdawał sprawę z wypadków krakowskich. Zaczął od tego, że informacje, które ma, są jeszcze niepełne, jednak na podstawie dotychczasowych meldunków może stwierdzić, że wina była po stronie gen. Cikla i Komendanta miasta, którzy dali użyć wojska w sposób niewłaściwy i niezgodny z ustawą. Komendant miasta zawinił tem, że rozkazy swoje wydawał telefonicznie, nie widząc sytuacji na miejscu. Dowódca batalionu winien jest, że rozlokował piechotę jako kordon, co się sprzeciwia przepisom wojskowym, które wymagają, by wojsko było skoncentrowane w oddali. Gen. Cikiel winien jest, że użył do szarży kawalerję w nieodpowiedniem miejscu, na śliskim asfaltowym bruku i przy takiej sytuacji, że kawalerja była odsłonięta ze strony plantów. Władze cywilne obowiązane były trzykrotnie wezwać tłum do rozejścia się przed użyciem broni. Czy to zrobiono, nie wie. Nie wie, skąd padł pierwszy strzał. Wojsko, używane w takich warunkach, jest w bardzo trudnej sytuacji, ponieważ walczy nie na froncie, lecz ze swoimi. Po przyjeździe gen. Żeligowskiego posłowie Marek i Bobrowski przeprowadzili z nim rozmowę w sprawie zwrócenia broni. Broń oddano. Robotnicy wracają do pracy. Spokój zupełny.

Gen. Szeptyckiemu posłowie zadawali pytania. W duchu policyjnym zadawali pytania b. prokurator carski, poseł Szebeko, Rabski, Załuska, Wichliński. Chcieli się dowiedzieć, czy to prawda, że wojsko było w porozumieniu ze strejkującymi itp. Gen. Szeptycki oświadczył, że nic mu o tem niewiadomo.

W trakcie odpowiedzi gen. Szeptyckiego pos. endecki Petrycki rzucił pod adresem posłów tow. Marka i Bobrowskiego: Zbrodniarze. Wówczas tow. Malinowski gwałtownie na to zareagował, a poseł Petrycki krzyknął: Bandyta. Tow. Malinowski zerwał się w stronę posła Petryckiego, krzycząc: Łajdaki! Mordercy Prezydenta! Doszłoby do bójki, gdyby tow. nie wstrzymali tow. Malinowskiego.

Przewodniczący zarządził przerwę, po której gen. Szeptycki dokończył swojej odpowiedzi, poczem rozpoczęła się dyskusja.

Pierwszy zabrał głos pos. Załuska. W nikczemnem przemówieniu wystąpił z najpodlejszemi zarzutami pod adresem krakowskich robotników, specjalnie posłów Bobrowskiego i Marka. Lżył robotników, jako zorganizowane bandy rozbójników. Oskarżył tow. posłów, że zorganizowali i prowadzili atak na wojsko polskie. „Dziwię się" — powiedział — „że zwracano uwagę na poselską godność tych panów. Gdyby nawet piastowili najwyższy urząd w Rzpltej, należałoby postąpić z nimi bezwzględnie"... Słowa te wywołały wrzawę i okrzyki na lewicy.

Tow. Czapiński woła: Co chcesz przez to powiedzieć łajdaku?

Po Załusce przemawiał poseł Anusz, który podkreślił, że żołnierz nowoczesny nie może być ślepem narzędziem. Nic też dziwnego, że odczuwa troski i nędzę głodującego robotnika. Endekom nie do twarzy z oburzeniem, bo przecież to oni robili zamachy stanu i buntowali wojsko przeciw rządowi ludowemu i Piłsudskiemu.

Pos. Miedziński wskazał, że bitwa krakowska z winy nieudolnych zarządzeń władz została wydana właściwie w tym celu, aby robotników nie dopuścić na zgromadzenie w ich własnym Domu robotniczym. Cała niedorzeczność tego zarządzenia widoczna jest z tego, że przecież jednocześnie w Warszawie toczyły się rokowania o zakończenie strejku. Zamiast po-

zwolić robotnikom spokojnie się naradzić, **władze cywilne i wojskowe** otoczyły Dom robotniczy kordonem **i sprowokowały tem samem krwawe zajścia.**

Następnie przemawiał szereg mówców prawicowych, gwałtownie atakując krakowskich robotników za to, że stawiali opór nacierającemu wojsku. Wszyscy ci mowcy oburzali się, że akcja przeciwko robotnikom była „zbyt słaba". Poseł Wichliński chadek, wygłosił mowę w duchu „patronów nie żaliet". P. Wichliński byłby widocznie zadowolony, gdyby padły setki trupów robotniczych. W tym samym duchu przemawiali posłowie Socha, Petrycki, i Sadzewicz. Wszyscy pomstowali, że władze rokowały z tow.: Markiem i Bobrowskim. Posłowie endeccy widocznie uważali, że lepszy byłby dalszy przelew krwi...

Tow. **Lieberman** wskazał, iż min. Szeptycki osądził zdarzenia po ludzku, nie kierując się fanatyczną zaciekłością, którą nacechowane były przemówienia posłów prawicowych. Minister wyraźnie stwierdził, że nie wiadomo, kto pierwszy strzelał. Zaznaczył, że dochodzenia dotychczasowe wykazały sprzeczności w zeznaniach świadków. Min. podkreślił dalej, że interwencja posłów Marka i Bobrowskiego przyczyniła się do uśmierzenia i przerwania walk. Kategorycznie dalej stwierdził, że zajścia były poprzedzone niesłychanem napięciem nerwów. Przedewszystkiem jednak **stwierdził winę wszystkich czynników cywilnych i wojskowych.**

Skoro minister wyraźnie prosił, żeby poczekano na uzupełnienie śledztwa, to jakiem prawem stronnictwa prawicowe chcą wydać sąd o zdarzeniach — i to sąd, nacechowany nienawiścią do ludności robotniczej Krakowa. Jedyny pewnik, wynikający z wywodów ministra, to potępienie postępowania władz krakowskich. Z powodu obelg miotanych na tow. Bobrowskiego i Marka to sąd o nich może wydać ludność miasta Krakowa, która patrzyła na nadludzkie wysiłki naszych towarzyszy, w celu utrzymania spokoju i zapobieżenia przelewowi krwi. Zajścia krakowskie całą ludność robotniczą w Polsce wprawiły w stan wrzenia

Prawica nie liczy się z tem, lecz przeciwnie, **prowokuje ludność bezprzykładnem szczuciem.** Stronnictwa rządowe mogą sobie uchwalać rezolucje jakie chcą bo mają większość tu w sejmie, ale w narodzie większość jest po naszej stronie i zwraca się przeciwko krwiożerczej reakcji.

Tow. **Kwapiński** podkreśla, że strejk kolejowy był naturalnem następstwem drożyzny i że robotnicy bronili swego prawa koalicji, którego odebrać sobie niedadzą. W tej sytuacji, obowiązkiem rządu i stronnictw rządowych byłoby zrobić wszystko dla uspokojenia umysłów. Tymczasem prawica jątrzy i szczuje. Do czego to doprowadzi? Odpowiedzialność za następstwa spadnie na większość rządową.

Pos. tow. **Czapiński** stwierdza, że wszystkie przemówienia prawicowe tchną nienawiścią do robotników, jak gdyby do jakiegoś obozu nieprzyjaciół. Tymczasem robotnik krakowski zawsze był i jest przywiązany do swej ojczyzny. Czcił i czci żołnierza, o ile służy obronie niepodległości narodu. Ten stosunek proletarjatu do żołnierza został złamany używaniem wojska przez organa obecnego rządu — do klasowych porachunków wewnętrznych. Jest to nowy objaw wysoce niepokojący z punktu widzenia interesów państwowych. To dzieło obecnego rządu.

Nie będę bronił kolegów Bobrowskiego i Marka, bo stoją wyżej od wszelkich prawicowych insynuacji. Wskażę tylko, iż dzięki im udało się uniknąć dalszych krwawych walk i być może poprostu — nieobliczalnej katastrofy. Starali się odwrócić fatalne następstwa zgubnej roboty stronnictw i organów rządowych, siejących nienawiść między żołnierzem a robotnikiem.

ŻĄDANIE WYDANIA POSŁÓW SOCJALISTYCZNYCH.

WARSZAWA, 10-go listopada. (Tel. wł.). Jak się dowiaduje, prokuratorja lwowska zażądała wydania posłów tow. Smulikowskiego i Hausnera za przemówienia wygłoszone na zgromadzeniach strejkujących kolejarzy.

Natychmiastowa wypłata dodatków drożyźnianych kolejarzom.

WARSZAWA, 10-go listopada. (Tel. wł.). Ministerstwo kolei zarządziło **natychmiastową** wypłatę 67 proc. dodatku drożyźnianego pracownikom etatowym, należną na 15 bm. Nieetatowi otrzymują podwyżkę zaliczek na płacę z 1 grudnia w wysokości 75 proc. poborów, zamiast dotychczasowych 50 proc.; ta różnica 25 proc. ma być natychmiast wypłaconą, jak i 75 proc. z 67-procentowego dodatku drożyźnianego.

Likwidacja strejku w Borysławiu.

BORYSŁAW, 10. 11. (tel. wł.). Ponieważ stało się zadość żądaniu robotników i sądy doraźne zostały zniesione, robotnicy postanowili powrócić do pracy. Dziś w nocy rozpoczyna się już praca. Robotnicy wracają pełni goryczy, bo najlepszego wśród siebie towarzysza zostawili w grobie.

Dziś pojawiły się tutaj próby zamachów na objekty naftowe. Rada Robotnicza, posądzając tę najwidoczniej prowokacyjną robotę, uchwaliła zaproponować starostwu, że robotnicy są gotowi pełnić straż, aby jakaś zbrodnicza ręka nie niszczyła ich warsztatu pracy. Starostwo tej propozycji nie przyjęło.

Konfiskata.

I wczorajszy „Dziennik" był skonfiskowany. Skreślono artykuł, opisujący przebieg wypadków krakowskich, przedrukowany dosłownie z nieskonfiskowanego „Naprzodu", co było wyraźnie zaznaczone, i ustęp końcowy z artykułu, opisującego krwawe wypadki w Borysławiu.

Bilans ostatniego tygodnia przedstawia się tak, że tylko jeden numer w tym tygodniu zdołał ominąć szczęśliwie ołówek prokuratorski.

Spodziewamy się, że czytelnicy nie przypiszą nam winy tego stanu rzeczy i uzbroją się wraz z nami w cierpliwość.

Nowa podwyżka taryf kolejowych.

WARSZAWA. 10. listopada. (Pat.) Wczoraj zebrała się państwowa Rada kolejowa. Przewodniczący Komitetu taryfowego przedłożył sprawozdanie komitetu od czasu ostatniego posiedzenia rady. Komitet proponuje obecnie dalsze **podwyższenie taryf osobowych i towarowych z dniem 1. grudnia b. r.** i przyjęcie zasady automatycznego podwyższania taryf kolejowych według wzrostów wskaźnika kosztów eksploatacji kolei państwowych. Rada przyjęła wszystkie powyższe przedłożenia Komitetu taryfowego.

Fiasko awantury faszystów bawarsk.

W Bawarji przywrócono spokój.

WIEDEŃ. 10. listopada. (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z Monachium, że przed rozpoczęciem walki z narodowymi socjalistami policja wezwała walczące oddziały Hitlera do poddania się. Hitler odpowiedział odmownie. Wobec tego oddziały Reichswehry dały ognia z kulomiotów. Hitler, który wysunął się przed szeregi swoich zwolenników został raniony w ramię. Na ogół poległo 17 osób, a znaczna liczba jest ciężko rannych.

BERLIN. 10. listopada. (Pat.) Dzienniki donoszą, że także w Augsburgu narodowi socjaliści próbowali dokonać przewrotu. Zostali jednak rozbrojeni i aresztowani. Również w Norymberdze policja rozbroiła i aresztowała narodowych socjalistów.

SĄDY DORAŹNE W MONACHIUM.

BERLIN. 10. listopada. (Pat.) Wczoraj wieczorem ogłoszono w Monachium rozporządzenie generalnego sekretarza Kahra w sprawie zaprowadzenia sądów doraźnych.

WIEDEŃ. 10. listopada. (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z Monachium o godz. 1. popoł.: Gen. Ludendorff jest obecnie przesłuchiwany przez sąd doraźny.

WIEDEŃ. 10. listopada. (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z Monachium o godz. 3. popoł. W mieście zupełny spokój. Wczoraj o północy nadeszły oddziały Reichswehry z północnych Niemiec i Wirtembergji w sile około 15.000 ludzi.

BERLIN. 10. listopada. (Pat.) Dzienniki donoszą z Monachium, że w całej Bawarji spokój został przywrócony.

GDZIE HITLER?

MONACHIUM. 10. listopada. (Pat.) Godz. 3. pop. Gdzie się Hitler znajduje niema dotychczas wiadomości. Pogłoski mówią, że przebywa w Monachium, według innych wersji ukrywa się w Karlsruhe. Dziś popołudniu miało się odbyć posiedzenie Rady ministrów. Stanowisko Kahra uważane jest za zachwiane. Być może, że prezes min. Knilling obejmie osobiście funkcje generalnego sekretarza Rzeszy. Nastrój ludności zwraca się silnie przeciw Kahrowi.

Wczoraj wieczorem przywitano Reichswehrę i policję okrzykami: Pfuj! Abzug!

STANOWISKO MOCARSTW.

LONDYN. 10. listopada. (Pat.) „Times" wyrażają zadowolenie z powodu likwidacji zamachu bawarskiego, będącego niebezpieczeństwem zarówno dla Niemiec, jak i całej Europy. Dziennik wyraża nadzieję, że sprzymierzeni w chwili obecnej zajmą wobec wypadków w Bawarji stanowisko wyczekujące i pełne rozwagi. Wielka Brytanja nie zapomina, że podpisała traktat wersalski i jest zdecydowana nakazać Niemcom jego poszanowanie. Anglia w szczególności nie godzi się na jakiekolwiek uchylanie się Niemiec od wypłaty odszkodowań.

O Polsce współczesnej.

Z powyższego cyklu, urządzonego staraniem Uniwersytetu Ludowego, w sali Muzeum Przemysłowego (obok teatru), odbędą się w bież. tygodniu następujące wykłady:

W poniedziałek prof. Kozikowskiego: Przyrodniczo-ekonomiczne znaczenie lasu.

W środę prof. Wereszczyńskiego: Ustrój Rzeczypospolitej polskiej.

W czwartek dyr. Trawińskiego: Przemysł i handel w dobie obecnej.

Początek wykładów o godz. 7 wiecz.

Strzelanina w Tarnowie.

5 robotników zabitych.

TARNÓW, 8. listopada.

W Tarnowie dnia 6 bm. 17 policjantów było rannych lub kontuzjonowanych; jeden z nich walczy z śmiercią. Liczba rannych robotników i robotnic bez porównania większa, nie da się jeszcze ustalić. W ul. Krakowskiej zaczęło wojsko strzelać do robotników z karabinu maszynowego. Robotnicy rzucili się na karabin maszynowy, obsługa ledwie zdołała z nim uciec. Ułani płazowali bezbronne kobiety.

Wszystkie krwawe zajścia zostały spowodowane przez policję z rozkazu starosty Żułkiewicza. Dopiero kiedy wyruszył pochód robotniczy, zaczęto rozlepiać afisze z wydanym przez Gałeckiego zakazem odbywania zgromadzeń. Policja bez najmniejszego powodu ze strony robotników zaczęła sieć szablami i kłuć bagnetami.

W poniedziałek i wtorek rano odbyły się za miastem na Górze Marcina wielkie zgromadzenia strejkujących, na których omawiano sytuację. We wtorek przybyły do Tarnowa nowe oddziały wojskowe ze Stryja (53 pp.) i Dębicy. Dowódca garnizonu, austrjacki pułkownik Ehrbar, który jeszcze niedawno nie umiał po polsku, dążył jawnie do sprowokowania robotników i urządzenia rzezi.

W czwartek rano odbyło się zgromadzenie kolejarzy, na którem uchwalono trwać dalej w strejku aż do spełnienia przez władze nietylko ogólnych, ale i lokalnych postulatów.

W środę nastąpiły liczne aresztowania. Policja znęcała się nad oresztowanymi; np. aresztowanej Chmurowej wybito zęby i t. d.

W czwartek na godz. 4 popoł. zwołano wiec robotniczy celem omówienia sytuacji strejkowej i ewentualnego przerwania strejku generalnego. Przedstawiciele robotników przez 3 godziny pertraktowali z miejscowym starostą o zezwolenie na odbycie zgromadzenia i zapewniwszy go o bezwzględnym porządku na zebraniu, uzyskali wreszcie pozwolenie. Jednocześnie w Krakowie uzyskano również od wicemin. Olpińskiego pozwolenie na urządzenie wiecu. O godz. 4 zebrali się robotnicy w Domu Robotniczym, lecz ponieważ do tego czasu nie powrócili z Krakowa przedstawiciele robotników, przeto robotnicy o zmroku rozeszli się, nie powziąwszy żadnych uchwał.

Tymczasem ulicę Wałową, niedaleko Domu Robotniczego, zamknęło wojsko i policja. Wojsko oddało salwę, zdaje się, w górę, natomiast policja zaczęła strzelać w tłum.

Wskutek ciemności zapanowała panika; do uciekających strzelano. **Pięciu robotników jest zabitych**, kilkunastu rannych.

Jeśli starosta Żułkiewicz i dowódca garnizonu pułk. Ehrbar natychmiast nie zostaną usunięci z Tarnowa, można się spodziewać wielkiego rozlewu krwi, robotnicy bowiem są tak rozgoryczeni, że z gołemi rękami rzucą się na karabiny maszynowe.

Wojsko i policja wstrzymały wszelki ruch uliczny. W mieście gorzej, niż podczas stanu oblężenia.

—•••—

Rzecz prosta, że indywidua kryminalne, które stale figurują w kronice policyjnej, które zawodowo kradną i rabują, robiły to samo w wydatniejszej mierze w dniu grozy i zamieszania. „Goniec krakowski" w niecny, oszczerczy sposób podaje, te wiadomości kryminalne w związku z pamiętnymi wydarzeniami, aby cień rzucić na krakowską klasę robotniczą. Wobec tej nikczemności stwierdzić należy, że klasa robotnicza w Krakowie w czasie walki i po walce zachowywała się nienagannie tak że nawet półurzędowa Agencja Wschodnia (A. W.) podkreśliła, iż robotnicy zachowali wzorowy porządek, iż nikogo nie zaczepiali, nie rabowali, iż ani jedna szyba nie została wybita. Potwarze chjeńskiego pisma podajemy tu pod pręgierz opinji publicznej.

Pozgonne!

Warknęły kule... na ulicach tam
Kędy się ongiś wielki okrzyk wzniósł,
I krew się polała, rozlana u bram,
Tam kędy Wolności pierwszy brzask rósł...

Z ust Kościuszkowskich padły ongiś słowa:
„Za równość, za wolność, braterstwo!"
Dziś się tych haseł bojowników chowa,
Straszne, spełniono morderstwo.

Ręką Kaina brata zabił brat —
Świeża wyrosła mogiła...
Lecz niechaj zadrży podły, niecny kat.
Bo jest nad nami Nemezis, straszna siła...
(„Boża jeszcze").

Z krwi purpurowej, zakwitnie ów kwiat,
Co duszą rozjaśni ku słońcu...
I zniknie dzisiejszy, zbrodniczy ten świat —
A sprawiedliwość zwycięży przecież wkońcu!...

Listopad, 1923. M. S.

Z minionych dni w Krakowie.

W „Naprzodzie" krakowskim czytamy:

Redakcja i drukarnia „Naprzodu" mieszczą się w Domu Robotniczym, który był centralnym punktem, dokoła którego toczyły się walki w dniu 6. listopada. Czytelnicy zrozumią, że przy braku światła i prądu elektrycznego, spowodowanym przez strejk generalny, oraz w samym środku wstrząsających wypadków niemożliwe było ani regularne wydawanie, ani staranne redagowanie dziennika.

W pierwszym dniu strejku generalnego, w poniedziałek, towarzysze drukarze przy słabem i migotliwem świetle świec złożyli ręcznie dwustronicowy numer „Naprzodu", gdyż maszyny do składania skutkiem braku prądu były nieczynne. Numer ten odstereotypowano i odbijano następnie, kręcąc ręczną korbą maszynę rotacyjną przez całą noc z poniedziałku na wtorek. Nakład tego numeru rozszedł się we wtorek wczesnie rano.

Nastąpiły krwawe wypadki wtorkowe, wśród których niepodobna było myśleć o wydaniu numeru na środę.

Dziś, kiedy możemy spokojnie pracować, chcemy powrócić do strasznych wypadków świeżo minionych dni, opis ich uzupełnić i niektóre informacje niedokładne sprostować.

* * *

Nastrój w poniedziałek, w pierwszym dniu strejku generalnego, był tak spokojny, że żadnych nie budził obaw. Najdobitniejszym tego dowodem fakt, że w poniedziałek wieczór mimo braku światła elektrycznego dyrekcja Bagateli zgoła nie bała się odbyć przedstawienia przy świecach i publiczność nie bała się wypełnić widowni na tem przedstawieniu.

Wzorowy porządek, jaki w mieście panował w poniedziałek przez cały dzień i wieczór, nie dawał żadnej podstawy do przypuszczenia, że nazajutrz rano policji i wojsku każe ktoś atakować spokojnych robotników. Najmniejszego powodu do tego robotnicy nie dali, żeby przeciw nim nasyłano na ulicę Dunajewskiego siłę zbrojną.

* * *

Że wypadki 6 listopada wzięły obrót nieprzewidziany przez tych, co sobie wyobrażali, iż masę robotniczą gładko się zmasakruje, — to rzecz łatwo się tłomacząca. Robotnicy „cywile" służyli w wojsku, byli na wojnie i lepiej się znają na rzemiośle wojennem, niż rekruci, których przeciw nim wysłano. Rozbroiwszy policjantów, którzy pierwsi dali ognia do Domu, i zdobywszy w ten sposób trochę karabinów, robotnicy stawili opór z bronią w ręku. Ostrzeliwując atakujące wojsko, nieprzygotowane na strzały, zdobyli nad niem przewagę i wielu żołnierzy wzięli do niewoli. W ten sposób zdobyli paręset karabinów (nie zaś parę tysięcy jak wczoraj błędnie wydrukowano). Najgorzej ucierpieli ułani, gdyż użycie kawalerji przeciw uzbrojonym ludziom pieszym było oczywistym nonsensem; na asfalcie, świeżo skropionym beczkowozami, konie ułanów ślizgały się i padały, co hamowało cały rozpęd kawalerji; przytem robotnicy brali na cel konie; w ten sposób najwięcej żołnierzy dostało się do niewoli; prawie wszyscy oficerowie 8 pułku ułanów, którzy prowadzili szarżę, o ile uszli z życiem, odnieśli rany

* * *

Jak nieludzką rzeczą było nakazać strzelaninę w mieście, jaką straszliwą panikę wśród ogółu ludności ta strzelanina wywołała, o tem świadczy jaskrawo zgon studenta akademji górniczej Malinowskiego. Szedł on najspokojniej w święcie ulicą, gdy nagle usłyszał strzały. Podziałało to na niego tak, że dostał ataku i padł zemdlony. Przeniesiono go z ulicy do Kasy chorych, gdzie lekarze cucili go i czynili wszelkie wysiłki, by mu ocalić życie; napróżno, — nie pomogły żadne środki, — Malinowski skonał.

Jeśli nie tak tragicznie, to w każdym razie silnym wstrząsem nerwowym odbiła się ta strzelanina u całego mnóstwa innych osób, które miały i odchodziły od zmysłów z przerażenia.

* * *

Dowodem karności zorganizowanych robotników krakowskich była likwidacja strejku generalnego w środę 7. listopada. Gdy robotnikom na ogromnem zgromadzeniu na rynku pod pomnikiem Mickiewicza poseł dr. Bobrowski zakomunikował umowę z rządem, według której zobowiązał się rząd do cofnięcia militaryzacji kolejarzy i sądów doraźnych, a robotnicy mieli równocześnie wrócić do pracy, — wówczas, mimo że nie obeschła jeszcze krew przelana, mimo że przyrzeczenia rządu zgoła nie zadawalniały robotników i wcale nie usuwały ich rozgoryczenia, robotnicy krakowscy usłuchali polecenia Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partji Socjalistycznej. Robotnicy elektrowni miejskiej wrócili bezzwłocznie do pracy i uruchomili elektrownię jeszcze tegoż wieczora. Wszyscy inni robotnicy wrócili nazajutrz, w czwartek, rano do pracy.

Szkice.

CZAR JEDNEGO NAZWISKA.

Co rozegrało się w twych murach — Krakowie?

„Praworządność" krzyczy: „Rebelja! Bunt"!

Nie pierwszy krzyk ten i nie ostatni.

Kraków, Kraków właśnie — bruk jego kamienisty z buntem niejedną już chwilę związał.

Kiedy w r. 14-tym stąpała po nim szara strzelca gromada, niosła żagiew buntu, by rozpalić nim serca drżące trójlojalną niemocą, niosła ją w piersiach, samotna, wybrana, jedyna...

A żagiew ta zapaliła u wielkiego płomienia którego zawołanie: Wolność.

Ale był wtedy w chmurnej gromadzie jej duch i sternik, wielki Ofiarnik wolności rósł i olbrzymiał na symbol, na hasło na zakonie...

Życie jego całe było jednym buntem. Przeciwko przemocy rosyjskiego bezprawia, które wygodna „ideologia" szerokotorowych rodaków przecie prawem zwała...

Był buntem żywym — solą w oku trzeźwych filozofów. Bo naprzekór im widział Polskę ludową. Szedł do Polski ludowej.

Niema go dziś na czele gromady.

W Polsce rozgrywa się dramat.

Skalano imię żołnierza polskiego, każąc mu być narzędziem poskramiającem zrozpaczone tłumy — kulą i bagnetem.

Krakowskie mury drżą złowrogim hukiem wystrzałów bratnich...

Ułani! Ktoście?!

Tragiczny pełnicie rozkaz — tragiczną macie odpowiedź.

Dowódca martwy z konia się osuwa...

Wtem — okrzyk, nagły jak grom, magiczny jak czar...

Dlaczego stanęli ułani? Broń krwawą składają. Nazwisko znane pada jak błyskawica i oświeca mózgi przeraźliwie jasną świadomością braterstwa z bronią... robotnikiem.

Dlaczego wymówiono to nazwisko? Dlaczego rzucono je, jak hasło zaprzestania bratobójczej szarży?

Wielki, szary człowiek nie dzierży dziś żadnej władzy...

Ale w sercu gromady pali się dotąd płomień, z którym ruszyli pierwsi bojownicy „na stos"...

A płomień zwie się: walka o Polskę ludową.

(m. h.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 listopada.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Niedziela 11 o g. 3·30 „Uczta szyderców“.
Niedziela 11 o g. 7 „Lakme“.
Poniedziałek o 7 „Niewierna“.
Wtorek o 7 „Lakme“ (gośc. występ L. Zamorskiej).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Niedziela 11 o g. 7 „Wiera Mircewa“.
Poniedziałek o 7 „Pokojówka szuka miejsca“.
Wtorek o 7 „Pokojówka szuka miejsca“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Niedziela 11 o g. 7 „Miłość cygańska“.
Poniedziałek o 7 „Królowa fal“ (30 proc. zn.).
Wtorek o 7 „Miłość cygańska“.

TEATR LITER.-ARTYST. „BAGATELA“, ul. Rejtana 3.

Od piątku 2. listopada b. r. nowy program: Część I. Występy teatru Liliputów. — Część solowa: L. Orlandówna. — Joco mówiąca małpa. — M. Mirski. — Gościnne występy Marka Windheima. — Satannello duet taneczny. — Część III. Ten którego biją po pysku“ farsa.

Początek o g. 8 wieczór. — Przedsprzedaż: w składzie nut WP. Seyfartha, Akademicka 6.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Dziś i w dni następne o g. 7.30 „Proces Kaswina“.
Niedziela o g. 3·30 „Matczyne serce“.

TEORJA WZGLĘDNOŚCI EINSTEINA NA EKRANIE. Wyświetli ją Uniwersytet Ludowy dziś (niedziela) o godz. 12 w poł. w sali kina Marysieńka (pl. Smolki) i o godz. 7'15 wiecz. w sali Instytutu Technologicznego (ul. Bourlarda). — Ostatni pokaz filmu odbędzie się w poniedziałek w Instytucie Technologicznym o godz. 7'15 wiecz. Objaśnia film inż. Libański.

Wczorajszy pokaz i prelekcja zgromadziły tłumy publiczności; z powodu przepełnienia sali dużo ludzi musiało odejść. Bilety przy kasie, a w poniedziałek w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2.

DZISIEJSZA (NIEDZIELNA) „LAKME“ z primadonną opery poznańskiej p. Zamorską pod każdym względem zapowiada się jako wieczór niezwykle piękny.

PO RAZ OSTATNI „UCZTA SZYDERCÓW“. Wspaniała sztuka S. Benelliego idzie dziś (w niedzielę) popołudniu po raz ostatni po cenach popularnych.

EKRAN KINOWY W TEATRZE. W farsie p. t. „Pokojówka szuka miejsca“ akt trzeci przemieni się w salę kinową, a dalszy ciąg akcji śledzić będzie można na ekranie, do którego Teatr nasz zrobił specjalne zdjęcia. Niezwykle wesoła akcja farsy oraz nowość ekranowa zapewni sztuce długi szereg przedstawień.

„MŁODA SCENKA“ Szkoły Dramatycznej pod kierownictwem Fr. Frączkowskiego, która w ubiegłym roku, wystawiając „Przechodnia“, „Heddę Gabler“, „Dla szczęścia“, zyskała sobie wielką sympatję publiczności i uznanie prasy, rozpoczyna tegoroczny sezon wystawieniem „Sędziów“ St. Wyspiańskiego. Arcydzieło to odegrają uczniowie i uczenice kursu III., a miłośnicy teatru będą mieli sposobność poznać nowy zespół „Młodej Scenki“, dotychczas z występów nieznany.

PODJĘCIE RUCHU KOLEJOWEGO. Z dniem 10 bm. podejmuje się ruch następujących pociągów pasażerskich między Lwowem i Chełmem, wzgl. Lublinem przez Bełzec - Rejowiec: pociąg osobowy nr. 2221 przychodzący do Lwowa o g. 20'40 i nr. 2222 odjeżdżający ze Lwowa o 8'55, oraz między Lwowem i Brzuchowicami pociągi podmiejskie nr. 2234 (odj. ze Lwowa 14'30., nr. 2235 (przyj. do Lwowa 15'30), nr. 2236 odj. ze Lwowa 16'00, nr. 2237 przyj. do Lwowa 17'14, nr. 2240 odj. ze Lwowa 19'00 i nr. 2241 przyj. do Lwowa 19'55. — Między Lwowem i Podhajcami ruch pociągów osobowych nr. 1611 odj. ze Lwowa o godz. 6'55 i nr. 1612 przyj. do Lwowa o godz. 21'55. — Od niedzieli 11 bm. podejmuje się między Poznaniem i Lwowem przez Katowice - Kraków ruch pociągów pospiesznych nr. 409 przyj. do Lwowa 13'30 i nr. 410 odj. ze Lwowa 15'00.

JAK KUPCY I PRZEMYSŁOWCY PŁACĄ PODATKI? Do Lwowa przybyła lotna komisja z Warszawy. Zbadała ona księgi handlowe 44 firm. Z liczby tej 25 kupcom przypisano dodatkowy podatek w kwocie około 4 miljardów mk., 17 firmom wytoczyła administracyjne dochodzenia karne, 7 przekazała sądowi karnemu.

W OBRONIE USTAWY O OCHRONIE LOKATORÓW. W myśl uchwały wiecu, który odbył się w ub. niedzielę, wyjechała dziś do Warszawy delegacja ze Lwowa, ażeby przedłożyć sejmowi i rządowi uchwalone na wiecu rezolucje w sprawie zachowania bez zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

20 FABRYK ZAPAŁEK W POLSCE. W b. zaborze rosyjskim jest 13 fabryk zapałek, 7 zaś w innych częściach państwa. Z liczby tej 3 fabryki są obecnie w budowie. W przemyśle tym zatrudnionych jest 5.000 robotników, którzy w przeciągu 9 miesięcy wytworzyli 130 miljonów pudełek zapałek.

KURSY WALUT. W Zurychu w dalszym ciągu nie notują marki polskiej i niemieckiej. — W Warszawie płacono wczoraj dolary 1,860.000, franki złote 345.200, czeki: Paryż 101 1/4, Londyn do 7.980, Szwajcarja 317 1/4, Wiedeń 25 1/4, Praga 51.950, Włochy 79, bony złote 300, miljonówkę 5255. — W Gdańsku płacono za dolara 5'73, za miljon marek poł. 3'25 guldena, za funt szterl. 10 tys. miljardów mk. niem. — P. K. K. P. we Lwowie notowała wczoraj: dolary do 1,771.000, kanad. 1,765.000, fr. franc. 101.000, fr. belg. 87.000, fr. szwajc. 316.000, ft. szterl. 77,900.000, liry 78.000, kor. austr. 25, czeskie 51.400, poż. dol. 814.600, złoty pol. 275.000 mk.

ZAMACH NA FORTY POD WARSZAWĄ. Przedwczoraj po północy jacyś osobnicy mieli usiłować dostać się do fortu dąbrowskiego, zawierającego proch i amunicję. Strzał wartownika zaalarmował wartę, która strzałami przepędziła napastników. — Tej samej nocy również na fort Legjonów rzekomo chciano się wedrzeć. Z obu stron padło około 300 strzałów. Aresztowano dwóch podejrzanych ludzi.

NIELUDZKI KAMIENICZNIK. Przy ul. Szeptyckich 26 mieszka w jednej stancji dozorca Nikolin Józef. Przed 4 laty podarował ów gospodarz Nikolinowi maszynę do szycia za to, że dozorca przypilnował mu w r. 1919 pół wagona cukru. Cukier ten był własnością wojska i przeznaczony był na marmoladę. Ostatecznie właściciel cukier schował, a marmoladę robił z buraków. Teraz natomiast, chcąc dozorcę wyrzucić z mieszkania, usiłuje zrobić z niego złodzieja, twierdząc kłamliwie, jakoby Nikolin ukradł maszynę. Poza tem pan ten otwierał wytrychem cudze mieszkanie i na własną rękę robił „rewizje“. Na pana właściciela domu musi się znaleść sposób, a zastanowić się powinna nad nim policja.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Michalina M., zamknięta w areszcie przy ul. Jachowicza, z desperacji zatruła się sublimatem. — W ul. Żółkiewskiej znaleziono nieprzytomną Natalję G. Zatruła się ona kokainą. Pogotowie rat., po udzieleniu pomocy, odwiozło obie do szpitala.

NAGŁY ZGON. Joel Garbaty, rzeźnik z Wołczysk, bawiąc w restauracji przy pl. Bernardyńskim, zmarł nagle wskutek nadużycia alkoholu.

NIEBEZPIECZNE ZAKĄTKI. W okolicy Góry Stracenia uliczncy pobili i poranili chłopców S. Karpiuka i J. Jureczka. Matka jednego z nich pospieszyła im z pomocą, lecz i ją napastnicy zranili w głowę. Pogotowie udzieliło im pomocy.

KRWAWY KONIEC MIŁOŚCI CYGAŃSKIEJ. 20-letni cygan Teofil Tytłoch wzięty do wojska, został przydzielony do 26 p. p. i pełnił służbę w Warszawie. Miał on narzeczoną Józefę Kalinowską, która go onegdaj odwiedziła. Radosne przywitanie przemieniło się wkrótce w kłótnię, w czasie której Tytłoch strzałem karabinowym zabił Kalinowską. Zabójcę osadzono w więzieniu.

ZŁODZIEJE STRZELAJĄ. W Mikłaszowie koło Lwowa nocą podkopywali się złodzieje do komory T. Jakubowicza, Spłoszeni poczęli strzelać z karabinów, przyczem zranili w bok gospodarza. — Ci sami złodzieje podkopali się poprzednio pod dom P. Skorobohatego, gdzie skradli przyodziewę łącznej wartości ponad 15 milj. mk.

OKRADZIONY POSEŁ. W czasie pogrzebu żony posła dr. Federbuscha skradziono na szkodę owdowiałego z mieszkania przy ul. Owocowej „tałes“, służący do modlitwy, wartości 150 milj.

Od Wydawnictwa!

Z powodu ponownego podniesienia się kosztów wydawniczych wywołanych ustawicznie i gwałtownie rosnącą drożyzną jesteśmy zmuszeni podnieść cenę Dziennika na 20.000 Mk. za egzemplarz, tak jak to uczyniły wszystkie dzienniki warszawskie a także i lwowskie.

Począwszy od dziś 11. listopada egzemplarz „Dziennika Ludowego“ kosztować będzie

20.000 marek.

Prenumerata za listopad wynosi:

bez dostawy: 450.000 Mk.
z dostawą i pocztą: 500.000 „
zagranicą: 750.000 „

Administracja.

Na pokrycie strat z powodu konfiskat „Dziennika Lud.“

złożyli robotnicy ogrzewalni we Lwowie na liście Nr. 15 za pośrednictwem tow. Szypta Jana: Szypt Jan 50.000, Klarenbach 50.000, Bomersbach 5.000, Rzepka A. 20.000, Przoniak 20.000, Hornikuła 30.000, Kucharski 30.000, Körner 50.000, Grzybowski 20.000, Podchorodecki 50.000, Pamerstwą 20.000, Skurski 50.000, Rzeszowski 20.000, Lingula 50.000, Raucher 50.000, Burnagiel 15.000, Twardowski 50.000, Rychlewski 30.000, Porembski 20.000, Pilch 10.000, Oszczepka 5.000, Kodzielewski 30.000, Dopelszlann 50.000, Wojciechowski 30.000, Marek 10.000, Pudełek F. 20.000, Rasucki K. 20.000, Białoszycki 20.000, Pasternak 50.000, Wlach 20.000, Jachocki 20.000, Buława 50.000, Szczepaniak 23.000, Glerani 50.000, Kamer 50.000, Łabuda 10.000, Szwab 50.000, Wesołowski 10.000, Kubala 30.000, Leśech Jan 10.000, Gerana 50.000, Manka 17.000, Kiziak 20.000, Swejda W. 50.000, Arend F. 20.000, Cioma 20.000, Urbanowicz 50.000, Epler 50.000, Belcer 10.000, Orzech 30.000, Migalski 50.000, Donchy 30.000, Burkowski 10.000, Kiendzielski 10.000, Wójcicki 30.000, Gulden S. 10.000, Masklak 30.000, Fuks 50.000, Żukiewicz 30.000, Sochanek 50.000, Miler J. 10.000, Maczubski 50.000, Kozak 50 tys., Cioma 50 tys., Kranz 10 tys., Mauer 20 tys., Pantur 13 tys., Skabyłko 20 tys., Tubnadel 20 tys., Bodyngier 20 tys., Metor 20 tys., Abel 20 tys., Marcinkowski 20 tys., Szeler 20 tys., Janota 20 tys., Wojciechowski M. 50 tys., Błachuta M. 20 tys., Brehmajer 30 tys., Szczygielski 20 tys., Symara 50 tys., Schmidt Pflanz 50 tys., Pasławski 20 tys., Gerono 30 tys., Prusz 20 tys., Łukomski 20 tys., Geisler 50 tys., Gulden 20 tys., Pecz 30 tys., Szkandyn 40 tys., Grzeszczuk 15 tys., Dorański 35 tys., Gigań 50 tys., Haniebnik 35 tys., Gunio 50 tys., Obłok 50 tys., Czujka 50 tys., Schwam 45 tys., Kupisz 30 tys., Marek 30 tys., Engler 30 tys., Orłowski 50 tys., Szmer 20 tys., Lamieski 50 tys., Sokołowski 50 tys., Górski M. 10 tys., Leroch F. 50 tys., Bor 50 tys., Opaliński 10 tys., Szpon 50 tys., Delicki 30 tys., Rusin J. 10 tys., Bobi Ant. 50 tys., Dender 20 tys., Warszawiak 10 tys., Hile 30 tys., Węgrzyn 20 tys., Mikulo 50 tys., Fund 10 tys., Piekuch 50 tys., Kurczak 20 tys., Pondyk 50 tys., Rzepka S. 20 tys., Jergien 20 tys. — Razem 4,063.000 Mp (cztery miljony sześćdziesiąt trzy tysiące Mp).

Komunikaty.

× BIURO POŚREDNICTWA PRACY PRZY STOWARZYSZENIU ZAWODOWEM CUKIERNIKÓW poleca wykwalifikowanych robotników cukierniczych na zbliżający się sezon.

Również przyjmuje zamówienia na wesela i zabawy i wysyła robotników na żądanie do domów prywatnych. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 7—9-tej wieczór w Stowarzyszeniu Zawodowem Cukierników, Lwów, Zielona l. 7, I. p.

Moralni winowajcy krwi przelanej.

Poseł Ant. Anusz piętnuje w „Kurjerze porannym." Kainowe ręce tych, co rozlew krwi sprowokowali i pisze nawołując do opamiętania „zanarchizowaną prawicę":

„Rząd obecny od pierwszej chwili stał się rządem nie konsolidacji narodu, lecz jego rozbicia. Innym nie mógł być rząd, opierający się na stronnictwach, które swem dotychczasowem postępowaniem burzyły podstawy praworządności, które są obciążone zbrodniami zamachu na przedstawicieli najwyższej władzy państwowej, hańbą wysłania mordercy Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej i które do dnia dzisiejszego nie dały opinji publicznej moralnego zadośćuczynienia za te potworne czyny. Ci sami którzy sieli wiatr w grudniu, w niespełna rok — zbierają burzę. Wówczas robili to, jako opozycja wobec rządu, dzisiaj doprowadzają do rozruchów ulicznych, brutalnością swych metod rządzenia, jako dzierżyciele władzy. To też wobec grozy przejmujących wypadków krakowskich, mamy prawo do ubolewania i oburzenia posiadają tylko ci, którzy w swoim czasie z pogardą się odwrócili od sprawców grudniowych zamachów. Wszyscy inni muszą się uznać za moralnych winowajców tego przelewu krwi bratniej".

Następnie przypomina poseł Anusz inne me tody rządzenia w r. 1919 i 1920 — (choć i te podpadały surowej krytyce posłów P. P. S.) — kiedy ciężkie niedomagania aprowizacyjne wywoływały wrzenie rewolucyjne wśród mas, wówczas ministrem spraw wewn. był obecny prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski, wygłosił w Sejmie następujące przemówienie z powodu zaburzeń w Dąbrowie Górniczej i Będzinie 14. marca 1919 roku:

„Doskonale sobie zdaję sprawę z tego, że budowa państwa polskiego musi się odbywać w takich warunkach, ażeby nie pozostawiać rozgoryczenia w masach., doskonale rozumiemy i czujemy, że to jest nowe państwo, inne niż to, do którego przyzwyczailiśmy się za czasów panowania zaborców. Ale muszę stwierdzić także, że **wszelkie ustawy i zarządzenia są wykonywane przez ludzi, którzy niestety nie zawsze są wolni od naleciałości pozostałych z czasów poprzednich. Siła inercji, wytworzona przez system policyjny rządów zaborczych, tkwi w mózgach i może powodować, zwłaszcza gdy jest naciskana przez strach, nierozważne czyny**".

A wobec nacisku pewnych sfer, by w Dąbrowie Górniczej zaprowadzić stan wyjątkowy wypowiedział p. Wojciechowski w Sejmie w kilka dni później następujące zastrzeżenie:

„Tutaj niestety najrozmaitsze są poglądy. **Ja boję się, ażeby przez zarządzenia wyjątkowe nie zostały naruszone niezmiernie cenne wartości moralne narodu polskiego.** Budowa Rzeczypospolitej Polskiej wymaga nie tylko wielkiej siły materjalnej, ale i wielkiej siły moralnej. **Obraza tych sił moralnych budzi rozgoryczenie w masach**, a zadaniem rządu jest utrwalać w świadomości szerokich warstw przywiązanie do Rzeczypospolitej".

Wielka szkoda, że prezydent Rzeczypospolitej nie użył swojego wpływu teraz, kiedy rząd obecny podeptał zasady z taką wiarą wypowiadane w r. 1919 przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych.

Oszust, któremu się powodziło w ciężkich czasach.

Michał Urbanowicz, rodem z powiatu gródeckiego za różne sprawki i nieprawne przybrany tytuł oficera został zasądzony na 2 lata więzienia wojskowego. Z końcem maja z. r. został wypuszczony na wolność.

Dla „wypoczynku" Urbanowicz ulokował się u obywatela kleparowskiego, p. Szczepana Bernadiuka i przedstawiając się, jako dependent adwokacki, starał się o rękę jego córki Marji. Wtedy uzyskał on posadę państwowego urzędnika w lasach rządowych w Odrzechowie pow. sanockiego. Nie długo tu jednak przebywał, gdyż okradł mieszkanie nadleśniczego Lorenca i zbiegł do Lwowa. Tu wyłudził od żony oficera J. Kossowskiego 100 tys. mk. i złoty pierścionek. Następnie skradł biżuterję swej narzeczonej Bernadiukówny, wartości kilka miljonów mk., oraz dokumenty jej brata.

Ze Lwowa zbiegł ów „przedsiębiorczy" osobnik do Kowla. Tu w hotelu skradł pewnej pani zawartość kufra i nie zapłaciwszy za pobyt w hotelu, zbiegł do Warszawy, gdzie w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy przedłożył skradzione dokumenty młodego Bernadiuka i mając widoczne szczęście, otrzymał posadę przy oficerze ewidencyjnym w Nowogródku.

W krótkim czasie Urbanowicz zdołał wzbudzić tam zaufanie do siebie i dnia 1. sierpnia b. r. otrzymał polecenie zainkasowania w kasie skarbowej poborów dla 13 osób. Osobnik ten wyłudził od swego zwierzchnika ubranie i tak wystrojony podjął pieniądze dla całego personalu, poczem zbiegł do grodu nadpełtwiańskiego. Nie długo tu jednak bawił, mimo to zdołał właścicielowi kawiarni „City" p. Lenobiowi sprzedać fałszywą terminatkę na złomnik gorzelniany za 3 miljony marek i ulotnił się.

Lwowska policja spisywała wszystkie sprawki Urbanowicza i akta składała na półkę. Tymczasem poszkodowani przebolali swe straty, i cała ta sprawa, przeszła w zapomnienie. Dopiero wczoraj nadeszła wiadomość z Kołomyji, że aresztowano tam za kradzież niejakiego Urbanowicza, przyczem policja zapytywała się czy jest on znany we Lwowie. Wobec tego sprawki aresztowanego stały się znów aktualne.

Szczęście w końcu odwróciło się od oszusta i złodzieja.

Strejk w Kałuszu.

Strejk w Kałuszu na salinie udał się całkowicie, bez większych wypadków. Początkowo policja aresztowała kilku towarzyszy, lecz już w drugim dniu uwolniono wszystkich.

Nie otrzymujemy „Dziennika Ludowego", dzieje się to zapewne z powodu ustawicznych konfiskat, lub jest nadużyciem poczty.

(W tym tygodniu Dziennik codziennie był konfiskowany, tylko z datą 10. b. m. wyszedł cało. — Red.).

Strejk w Krechowicach.

Gdyśmy wyczytali w Dzienniku Lud., o strejku generalnym, zwołaliśmy zgromadzenie dnia 4. listopada pod przewodnictwem tow. Kaczmarczyka i postanowiliśmy stanąć solidarnie z całą klasą pracującą do walki z reakcją, aż do odwołania.

Pomimo prowokacji wytrwaliśmy spokojnie, aż do ukończenia.

Pracę podjęliśmy we czwartek.

Dnia 8. b. m. odbyło się zgromadzenie w Zw. zaw. rob. drzewnych, na którem omawiano wydarzenia jakie zaszły w Krakowie i Borysławiu, podczas demonstracji robotniczych. Powzięto następujące rezolucje:

1) Wyrażamy oburzenie z powodu zajść jakie się wydarzyły w Krakowie i w Borysławiu w stosunku do bezbronnych robotników.

2) Robotnicy przyrzekają jak największe ofiary ponieść w obronie swych praw i demokracji.

3) Wyrażają Towarzyszom krakowskim i borysławskim wyrazy współczucia z powodu poniesienia tak wielkich ofiar w czasie demonstracji w Krakowie i Borysławiu.

4) Ofiarują pomoc wdowom i sierotom po poległych.

Wkońcu uchwalono wzmocnić zw. zawodowe.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie.

Strejk w rzeźni miejskiej.

Już ośm dni strejkują robotnicy w rzeźni miejskiej we Lwowie. Dyr. Krzyształowiczowi, sławnemu z magazynowania smalcu, zachciało się wyrzucić z pracy męża zaufania robotników, na co ci odpowiedzieli porzuceniem pracy.

W rzeźni panują zupełnie dzikie stosunki, Krzyształowicz rządzi tu jak ekonom, nic go nie obchodzą nawet zarządzenia prezydjum miasta i umowy, zawarte z robotnikami. Jak prowokacyjnie postępuje ten pan, świadczy choćby to, że za deputat słoniny za mies. czerwiec chciał w październiku płacić po 18 tys. za kilogram. Ponieważ organizacja pilnuje, aby robotników nie okradano z należnych im dodatków, przeto próbuje się pozbyć tej kontroli. Gospodarka w rzeźni była zawsze jednym wielkim skandalem i niezrozumiałem jest postępowanie prezydjum miasta, które toleruje tego rodzaju stosunki.

Strejk w Zagłębiu gorlickim.

Strejk w Zagłębiu Gorlickiem rozpoczął się w poniedziałek 5. listopada o godz. 10. rano.

Na sygnał syreny stanęły wszystkie zakłady przemysłowe i kopalnie. Komitet strejkowy dopilnował aby rozkaz patrji został wykonany w całej rozciągłości. Do zaburzeń żadnych nie doszło. Praca rozpoczęła się pomimo wcześniejszej likwidacji dopiero w piątek 9. b. m. ze względu na wypadki krakowskie. Robotnicy niechętnie do pracy wracali. I dopiero na zapewnienie, że strejk ten był przygrywką do dalszej, cięższej walki z reakcją, zgodzili się do pracy wrócić. Do strejku szli bardzo chętnie i już 31. ubiegłego miesiąca, jako zaliczkę na strejk przeprowadzili jednodniowy strejk demonstracyjny.

Na razie panuje spokój, którego utrzymanie zależeć będzie od dalszego rozwoju wypadków politycznych.

Zakończenie strejku powszechnego w Przemyślu.

Komitet miejscowy otrzymał wiadomość o zakończeniu strejku we wtorek w nocy. Postanowiono odbyć zapowiedziane na środę zgromadzenie i zakończyć strejk dopiero w środę w południe.

Olbrzymie zgromadzenie wysłuchało w skupieniu sprawozdania posła tow. dra **Liebermana**, poczem uformował się olbrzymi pochód liczący do 10.000 osób. Policja i wojsko zniknęły z ulic miasta. Pochód robotniczy obszedł wśród śpiewu pieśni rewolucyjnych śródmieście i zatrzymał się na Rynku. Z okien magistratu powiewały czerwone sztandary, gdy tow. poseł Lieberman ogłaszał zwycięstwo klasy robotniczej i oddawał hołd ofiarom walki. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończyła się ta manifestacja, która pozostawiła niezatarte wrażenia u całej ludności miasta.

Po południu kolejarze po odbyciu krótkiego zgromadzenia uszeregowani w karne czwórki wrócili do pracy.

Wieczorem nieprzejrzane tłumy odprowadziły posła tow. Liebermana na kolej.

DOBROMIL. Nawet ciemną nasza mieścinę objął strejk powszechny. Stanęli sztolarnie Salinarne w pobliskiem Lacku, zastanowili pracę robotnicy tartacznī. We środę na polecenie O. K. R. przemyskiego pracę podjęto.

Samorzutne składki dla pozostałych wdów i sierót po poległych robotnikach

W czasie strejku w dniu 6 listopada zebrali robotnicy przy budowie politechniki: K. B. mk. 200.000, Pytko 200.000, Majewski 200.000, Rajman 200.000, Krysa 200.000, Rybka 200.000, Koźlarze 900.000, Starzyński 100.000, Parkoła 50.000, Korzeniowski 50.000, Klimkowicz 250.000, L. D. 50.000, razem 2,600.000. Dr. Bunikiewicz 150.000.

Dlaczego?

Gdy w Warszawie odbyły się olbrzymie wiece, na prowincji

ZAKAZANO ZGROMADZEŃ.

Reakcyjna prasa rozpoczęła łotrowski atak na robotników, przedstawiając w sposób nikczemnie kłamliwy, zmyślony zupełnie przebieg zajść krakowskich. Łotry z prasy chjeńskiej, którzy — jak w grudniu 1922 r. zbrodniczą agitacją przygotowali zamach na zgromadzenie narodowe i mord prezydenta Narutowicza — w ostatnich tygodniach strejku podjudzali władze do bezwzględnych, terorystycznych wystąpień przeciw strejkującym. Stało się zadość życzeniom „Słowa polskiego“, „Dwugroszówki“, „Gońca“, „Głosu Narodu“ i „Kurjerka“. Gdy organa te swem zbrodniczem pożeganiem przeciw robotnikom i kolejarzom przygotowały rzeź — dziś kłamswem zbrodniczem podżeganiem przeciw robotnikłamstwem potwornem, jakoby robotnicy zawinili, jakoby w Krakowie były rozruchy, które uśmierzyć musiała policja i wojsko!

Otóż faktem jest, czego nikt nie zaprzeczy, że tak w Borysławiu jak i w Krakowie robotnicy strejkujący zdążali pod Dom Robotniczy na zgromadzenie celem usłyszenia informacji o przebiegu strejku w kraju i pertraktacji z rządem

O „rozruchach“ nikomu się nie śniło. Tłumy zdążały na zgromadzenie, a nie na zaburzenia. Do tego spokojnego, jak tyle już razy w Krakowie odbywania zgromadzeń — postanowił nie dopuścić rząd. W jakim celu?

Zgromadzenia zawsze były gwarancją utrzymania spokoju. Dlaczego to uniemożliwiono i zaatakowano bezbronny tłum i doprowadzono do nieszczęścia? Mógł to zrobić tylko szaleniec lub zbrodniarz, ale zbrodniarz przebiegły!

Oto uderzyć każdego musi fakt, że w **Warszawie, w stolicy państwa i siedzibie rządu,** gdzie najbardziej władza Chjeny może być narażona, w tej Warszawie **rząd pozwolił na odbycie publicznych zgromadzeń,** które odbyły się bez najmniejszej przeszkody że strony władz i nie doszło tam do zakłócenia spokoju.

W jakim celu, pytamy, zakazano odbycia zgromadzeń na prowincji, w Krakowie, Borysławiu, Lwowie i t. d. i zmobilizowano wojsko, policję, karabiny maszynowe?

„Robotnik“ w numerze wtorkowym donosi, że w Warszawie odbyły się olbrzymie zgromadzenia robotnicze w domu przy ul. Wolskiej 44 na podwórzu, następnie przy ul. Czerniakowskiej l. 193 też na podwórzu domu. Na Lesznie odbył się olbrzymi wiec, na którym przemawiali mówcy socjalistyczni z dwóch trybun. Tak samo na Pradze odbył się masowy wiec robotniczy. Wszędzie olbrzymie masy obradowały, jak zawsze, poważnie!

Tak było w Warszawie.

Dlaczego prowincję prześladowano i prowokowano? Niechże to wytłumaczy rząd.

Z dni strejku w Stryju.

Noc z wtorku na środę zaznaczyła się tem, że żandarmi w nocy szukali przywódców naszych po domach. Nie znaleziono ich jednak, ponieważ „zmienili“ na tę noc mieszkania. W środę rano, przed zgromadzeniem, otrzymał przewodniczący strejku depesze ze Lwowa o przerwaniu strejku. Ponieważ depesza była urzędowa, nie była ona dla nas jeszcze miarodajną. O 10-ej jednak mieliśmy autentyczne jej potwierdzenie od tow. Szczyrka ze Lwowa. Komitet poczynił przygotowania do zlikwidowania strejku,

Sprawa komplikowała się ze względu na 5-ciu aresztowanych a zmilitaryzowanych przez wojsko. Mianowicie w pierwszym dniu strejku zapadła uchwała, że na wypadek aresztowań pracę ma się podjąć dopiero po uwolnieniu aresztowanych.

O 11-ej rano otworzono zgromadzenie. Napięcie niebywałe. Zakomunikowano o przerwaniu strejku i zapadła uchwała, by podtrzymać uchwałę o aresztowanych. Kilkutysięczny pochód ruszył ku stacji i pod starostwo. Zawiadomiono o tem władze kolejowe i rządowe z tem, że do 5-ej pop. czeka ogół na odpowiedź. O 5-ej wszyscy byli wypuszczeni. O 5·45 wieczór zawiadomiliśmy władze o powrocie do pracy, wypełniając okólnik naszych władz organizacyjnych.

We czwartek rano

nie wpuszczono ludzi do warsztatu,

ponieważ oficer nie otrzymał jeszcze rozkazów. Dopiero o 7·15 warsztat otworzono. Naczelnik Kuhn nie pozwolił jechać muzyce do Borysławia na pogrzeb, oświadczając, że on nie wie (!) kto jest kolejarzem, bo dopiero zacznie przyjmować ludzi. Człowiek ten przez cały czas prowokował wprost warsztatowców, nic też dziwnego, że zażądano jego usunięcia. Jeżeli dyrekcja chce utrzymać autorytet władzy, niech zabierze sobie jak najprędzej Kuhna, aby potem nie było za późno. Na pogrzeb pojechało do Borysławia 200 osób, w tem 60 kobiet. Złożono poległym dwa wieńce, a to od ogółu strejkujących i od maszynistów. **Komitet P. P. S. wyjechał ze sztandarem.** Na wieniec zebrano przeszło ośm miljonów, pozostałą kwotę oddaliśmy towarzyszom w Borysławiu na ofiary strejku.

Ci co pojechali byli w Borysławiu przez cały czas przez towarzyszy witani. Przy śpiewie pieśni rewolucyjnych odprowadzono nas na kolej. Zobaczyliśmy silną i sprężystą organizację oraz najbogatsze miasto w Polsce pełne kałuży błota, z którego żony nasze z trudem swoje obuwie wyciągały.

W Stryju na czwartek o 5-ej pop. zapowiedzieliśmy zgromadzenie tow. posła Diamanda. Na podwórzu Związku zebrało się do 6000 ludzi. Tow. Diamand, chory z powodu wypadków w Borysławiu, nie zatrzymał się w Stryju. Czekano na pociąg do godziny 7-ej wieczór, o której powrócili ci, co na pogrzeb pojechali. Do kilkutysięcznego zebrania przemówił tow. **Sucharski**, zdając sprawę z pogrzebu. Zawiedziona nadzieja usłyszenia posła będzie niezadługo powetowana.

Tak skończyły się u nas dni strejku. Przez cały czas strejku kierownik starostwa p. Nowak i komisarz policji p. Romańczuk robili ze swej strony wysiłki celem uniknięcia zatargu z masami. Rozumna taktyka wbrew podszeptom endeckim oszczędziła nam rozlewu krwi.

Kierownictwo strejku spoczywało w rękach tow. Sucharskiego, który, mając obok siebie zdolnych i wyrobionych towarzyszy, którzy z zaparciem siebie pracowali, zgrani wszyscy, w zgodzie, mają dzisiaj za sobą chlubę, że mężnie do końca w mozole i trudzie wytrwali.

Komunikaty.

TOWARZYSTWO HISTORYCZNE. Posiedzenie naukowe Twa Historycznego ogbędzie się dnia 16. listopada b. r. w piątek w Uniwersytecie, gmach stary, Seminarjum historyczne, o godz 5 wieczorem.

Porządek dzienny: **Dyr. dr. Aleksander Czołowski**: „Spalenie Moskwy przez wojska polsko-litewskie w r. 1611“.

Uznanie ks. biskupa.

Podczas strzelaniny w Krakowie w dniu 6. listopada przed południem udali się p. prezydent miasta Fedorowicz i p. wiceprezydent dr. Wielgus do województwa, aby imieniem miasta domagać się od wojewody Gałeckiego wydania polecenia, by zaprzestano dalszego strzelania. Na ulicy Szpitalnej spotkali ks. biskupa Sapiehę, który właśnie wracał z województwa i opowiedział im, że był u wojewody i wyraził mu uznanie za jego energiczne zarządzenia.

Gdy następnie pp. Fedorowicz i Wielgus przybyli do wojewody i przedłożyli mu żądanie cofnięcia wojska, wojewoda Gałecki odpowiedział im na to:

— Przed chwilą był u mnie książę-biskup, który wprost przeciwnie niż panowie, wyraził mi swoje uznanie.

Śledztwo powinnoby dokładnie stwierdzić, o której godzinie ks. biskup Sapieha był u wojewody, czy potem, jak wojewoda telefonicznie nakazał szarżę ułanów, czy też przedtem, bo jeśli przedtem, to niechybnie „uznanie“, wyrażone mu przez ks. biskupa, zachęciło go do wysłania ułanów przeciw robotnikom.

3 dnia.

Niech żyje faszyzm!

Senator Koskowski redaktor „Kurjera wars.“ rozruszał się. A nuż coś się zrobi,.. „Zbrodniarze socjalistyczni“ wywołali (?) zajścia krakowskie, „społeczeństwo polskie boi się najwięcej kiereńszczyzny“. która to „kiereńszczyzna“ grozi Polsce na wypadek zwycięskiego pochodu socjalistów — więc trzeba szukać środków ratunku.

Gdzie? — zapytuje Koskowski — i odpowiada:

„Przedewszystkiem w popieraniu rządu pojmującego interes państwowy, ożywionego ideą narodową, szanującego konstytucję (właśnie!), służącego prawu, odpychającego program klasowy“.

A jeżeli to zawiedzie? „Wówczas — mówi wyraźnie p. Koskowski — faszyzm polski ze stanu frazesów i pogróżek przejdzie w stan czynny“.

Demagog chjeński zastrzega się prawdzie, że „Faszyzm, to walka z konstytubją, to zamach stanu, to przewrót. Prawdopodobnie również wojna domowa. Ale — uspokaja się natychmiast — rozpacz patrjotyczna bywa bezwzględną. Żadna siła ludzka nie powstrzyma patrjotów od szukania innych dróg zbawienia ojczyzny przed Kiereńszczyzną“.

Senator zachęcający do łamania konstytucji, to także osobliwość godna uwagi ogólnej. Ale też godna, w szczególności uwagi cenzora, który nie jest łaskaw jedynie dla pism lewicowych.

Przyczyna niedoborów kolejowych.

Jak nas informują ze sfer kolej. o stosunkach panujących na dworcu kolej. w Stanisławowie w stosunku do czasów przedwojennych zaszły tam wielkie zmiany, które też są powodem ciągłych deficytów kolejowych.

1) Biuro pers. pod kier. p. Malczyka przed wojną zatrudniała 3 pracowników, obecnie tą samą funkcją obdziela się 7 osób.

2) Biuro ewidenc. pod kier. p. Wolskiego zatrudniało 2, obecnie 5 pracowników.

3) Biuro materjałowe pod kier. p. Rajkowskiego zatrudniało 3 obecnie 6 pracowników.

4) Biuro (nowostworzone) kontroli ks. godzinowych pracuje 3.

5) Biuro podziału drużyn kond. poprzednio zajętych było 1 kier. i 1 posłaniec, obecnie 1 kier., 3 do pomocy i 3 posłańców.

6) Biuro dochodzeń przedtem było 1 i zatrudniało 1 pracownika, obecnie zaś są 2 biura i zajętych 4 pracowników.

7) Biuro wagonowe poprzednio trzech obecnie 8 spisywaczy wozów.

Do przytoczonych biur dodać należy również rewizorów, których przedtem było 3, obecnie jest 15.

Statystyka ta mówi sama za siebie.

—•••—

Z sali odczytowej.

DWIE STOLICE.

Dnia 25. października 1923 odbył się w Towarzystwie Historycznem odczyt prof. Bujaka pod tytułem: „Dwie stolice" (Kraków—Warszawa) przy nader licznem audytorjum.

Prelegent stara się dać odpowiedź na pytanie, dlaczego Kraków i Warszawa stały się po kolei stolicami i jakie skutki pociągało to dla państwa.

Wskazawszy na zmianę stolicy na obszarze państwa jako na objaw życia tego państwa oraz na różnicę w pojęciu stolicy we wczesnem średniowieczu i w czasach dzisiejszych przystąpił prof. Bujak do uzasadnienia, dlaczego po zniszczeniu Gniezna przez najazd czeski został Kraków przez Kazimierza Odnowiciela wybrany na nową stolicę. Zawdzięczał to świetnemu położeniu komunikacyjnemu a zwłaszcza strategicznemu przeciw Czechom obok pierwszerzędnego znaczenia gospodarczego (panowanie nad żupami solnemi w Wieliczce i innych miejscowościach) i kulturalnego.

Ta sama sytuacja polityczna powtórzyła się, gdy Łokietek w walce z Czechami odnowił państwo polskie; z Krakowa i jego okolicy zaczęła się walka, tu jedynie mogła się odbyć koronacja, bo do koronacji w Gnieźnie król czeski zgłaszał swe prawa.

Kraków jako stolica odwracał uwagę i utrudniał działanie na północ ku ujściu Wisły i Bałtykowi, natomiast zwracał politykę Polski ku sąsiadującym z nią krajom Czechom, Węgrom i Rusi południowej od XI aż do XVI wieku.

Przeniesienie rezydencji królewskiej w r. 1596 dokonane zostało przez króla Zygmunta III. celem ułatwienia sobie panowania nad Polską i Szwecją, przyczem spalenie się Wawelu było tylko dogodnym pretekstem.

Przeniesienie to nie nastąpiło nagle i bez przygotowania. Już w akcie Unji lubelskiej przeznaczona została Warszawa na miejsce wspólnych sejmów, już król Stefan przewidywał przeniesienie tu swej rezydencji, a król Zygmunt August od 1556 albo tu albo w Knyszynie przebywał a prawie nie pokazywał się w Krakowie. Wymagała tego walka o Inflanty i o stanowisko na Bałtyku. Położenie w pobliżu granicy między Litwą a Polską na drodze handlowej i wojskowej ze środka Polski do Dynaburga nad Dźwiną zdecydowały wybór tych miejscowości. Już Zygmunt I. wskazał na to znaczenie Warszawy albowiem bezpośrednio po zajęciu Warszawy 1526 r. zjawił się w niej i zwołał do niej po kolei dwa sejmy.

Warszawa pozostała rezydencją od r. 1596, ale naprawdę stolicą państwa stała się dopiero pod panowaniem Stanisława Augusta, albowiem punkt ciężkości państwa polskiego przez cały XVII w. leżał na południowych ziemiach ruskich, nie koło Warszawy skupiały się także ówczesne siły polityczne t. j. możnowładztwo. Wkońcu stawia szereg uwag o analogji między dzisiejszymi a dawniejszymi polskimi stosunkami politycznymi.

W dyskusji nad odczytem zabierali głos: prof. Finkel, Abraham, Zakrzewski, Dyr. Czołowski, dr. Sochaniewicz i prelegent.

Różne.

ROBOTNICY AMERYKAŃSCY SĄ WŁAŚCICIELAMI PISMA ROBOTNICZEGO. W Nowym Yorku zaczęło wychodzić codzienne pismo robotnicze w języku angielskim, pod nazwą „The New York Leader". Współwłaścicielami tego pisma o tendencji socjalistycznej są zorganizowani robotnicy nowoyorscy w liczbie 300.000 osób.

Z opery.

„DAMA PIKOWA" — opera w 3 aktach Czajkowskiego — 7. listopada 1923.

W interesie zaznajomienia szerszego ogółu z wspaniałem dziełem dwóch największych geniuszów rosyjskich, Puszkina i Czajkowskiego, pozwolę sobie na obszerniejsze sprawozdanie, gdyż doprawdy warto poznać tę cudowną operę.

Akcja toczy się na tle życia arystokracji rosyjskiej w Petersburgu. Ubogi oficer Herman i książę Jelicki kochają się równocześnie w hrabiance Lizie. Na życzenie starej hrabiny zaręcza się Liza z bogatym księciem, ale serce jej woli ubogiego Hermana. Ten zaś, widząc że ubóstwo przeszkadza mu w ożenku, marzy o zdobyciu majątku. Przypadkowo dowiaduje się od kolegów, że jakiś paryski czarodziej powierzył starej hrabinie, zwanej powszechnie damą pikową, tajemnicę trzech kart, przy pomocy których wygrała ona wielki majątek. Równocześnie karty te, za sprawą szatana, miały przynieść śmierć trzeciej osobie, która próbowałaby posługiwać się niemi. Otóż Herman postanawia za wszelką cenę zdobyć tę tajemnicę, a Liza ułatwia mu wejście do sypialni hrabiny. Stanąwszy przed obliczem hrabiny, błaga Herman o wyjawienie tajemnicy, a gdy to nie pomaga, dobywa pistoletu, chcąc wymusić zeznanie. Hrabina przerażona, dostaje udaru serca i umiera, nie wyjawiwszy tajemnicy. Od tej chwili prześladują Hermana jakieś widma, ciągle słyszy śpiewy pogrzebowe, aż pewnego razu nocą zjawia się przed nim upiór hrabiny, która nie może spocząć w grobie, dopóki nie wyjawi komuś z żyjących tajemnicy owych kart. Mówi więc, że trójka, siódemka i as zapewnią Hermanowi wygraną. Uszczęśliwiony młodzian pędzi do domu gry, odtrąca Lizę, zagradzającą mu drogę i zasiada do partji.

Zrozpaczona Liza rzuca się w głębinę Newy, a tymczasem Herman wygrywa na dwie pierwsze karty grube pieniądze. Za trzecim razem, zamiast spodziewanego asa, na którego postawił Herman cały swój majątek, dostaje damę pikową, a równocześnie za krzesłem bankiera zjawia się upiór hrabiny. Zanim obecni zorjentowali się w sytuacji, Herman zabija się sztyletem.

O muzyce Czajkowskiego nic innego powiedzieć nie można, jak tylko to, że budzi zachwyt od początku do końca, że czuje się ją we krwi i w duszy, że są w niej momenty tak przekonywujące swą boleścią i siłą uczucia, że nikt nie jest w stanie oprzeć się jej potężnemu nastrojowi.

Z pośród wykonawców wystąpiła na plan pierwszy p. Amelja Kasprowiczowa (hrabina), której mistrzowska gra była przedmiotem podziwu. Tak uchwycić charakter roli, tak wiernie i z niesłychaną drobiazgowością odzwierciedlić kreowaną postać, potrafi tylko wielki artysta. Pod względem śpiewu również świetnie wywiązała się p. Kasprowiczowa ze swego zadania, a jej starofrancuską piosenkę wysłuchała publiczność z zapartym oddechem.

Partję Lizy śpiewała p. Nahlikówna, zaś Hermana śpiewał p. Bedlewicz, którego gra sceniczna zasługuje na pochwałę. Byłoby pożądanem, ażeby oboje jakoś młodziej się ucharakteryzowali, bo te role wymagają młodych ludzi. Bardzo dobrze scenicznie i głosowo prezentował się p. Dolnicki (książę Jelicki), doskonale śpiewał p. Cyganik (Tomski). Głos p. Tęczarowskiej (Paulina) wymaga studjów i wyszkolenia, gdyż jest niespokojny i często niemile brzmiący, jakkolwiek materjał jest dobry. Drobniejsze partje spoczywały w rękach pp. Niedzielskiego, Szymańskiego, Schmidta, Jeleńskiego, Hinglerównej i Popowiczównej. — Całość wypadła bardzo dobrze, dekoracje i kostjumy piękne, wogóle wystawa była nader staranna. Nastrój panował miły, publiczności było dużo i wcale nie zanosi się na zamknięcie teatru, jak donosiły niektóre pisma, prowadzące niesmaczną, na osobistych motywach opartą kampanję gazeciarską przeciw dyrekcji teatru.

Władysław Gołębiowski.

—•••—

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874